Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 15 STYCZNIA. № 5 ROK 1851.

W IMIENIU NAJJAŚNIEJSZEGO

MIKOŁAJA I-go

Cesarza Wszech Rossji, Króla Polskiego

i t. d., i t. d., i t. d.

Rada Administracyjna Królestwa Polskiego.

Gdy skutkiem zapadłéj Najwyższéj decyzji, w przedmiotach mających związek ze zniesieniem wewnętrznéj linji celnéj między Cesarstwem a Królestwem, zostaje i nadal wzbronioną do wchodu z Królestwa do Cesarstwa i nawzajem z Cesarstwa do Królestwa, wódka i okowita krajowéj produkcji, i różne z niéj wyrobki, za przestąpienie zaś tego zakazu nie mogą być nadal stosowane kary Ustawą Celną na defraudacje i kontrabandy naznaczane, które tylko do zewnętrznéj granicy Królestwa odnosić się mają, na przedstawienie Kommissji Rządowéj Przychodów i Skarbu Rada Administracyjna stanowi:

Art. 1. Wprowadzanie z Cesarstwa do Królestwa wódki i okowity, tudzież różnych z nich wyrobków, jako-to: wódek słodzonych, politury, lakierów spirytusowych, wody kolońskiéj, i anodyn, produkcji krajowéj, jest zakazane od dnia $^{1}/_{13}$ stycznia 1851 roku pod karą, w następującym artykule wymienioną.

Art. 2. Wprowadzający z Cesarstwa do Królestwa trunki i wyrobki w art. poprzednim wymienione, sam, jeżeli nie wykaże właściciela w Królestwie zamieszkałego, a w przeciwnym wypadku wykazany właściciel, ulegnie karze równającéj się pięciokrotnemu podatkowi od wyrobu wódki w Królestwie, Ukazem najwyższym z dnia $^{4}/_{16}$ maja 1848 r. przepisanemu; prócz tego zaś, przedmiot ujęty, zostanie skonfiskowany, i od winnego ściągniętą zostanie należność podatkowa tymże Ukazem naznaczona.

Art. 3. Donoszący o nieprawnem wprowadzeniu trunków i wyrobków wyżéj wspomnionych, tudzież ujmujący takowe, nabywa prawa do połowy kary i połowy wartości z konfiskaty.

Art. 4. Dla legitymacji wódki i okowity z krajowego ich pochodzenia, przy transportowaniu onych na odległości 21 werst od granicy Cesarstwa, transportujący winni się opatrywać w świadectwa przez właścicieli lub posiadaczów gorzelni i dystylarni, z których pochodzą, wydane, a przez właściwego Wójta lub Burmistrza stwierdzone, w tém: jako rzeczywiście z zakładów w świadectwie wyrażonych pochodzą.

W takie świadectwa opatrzone transporta wódki i okowity, nie będą na téj odległości od granicy Cesarstwa kwestyonowane, jak równie nie będą kwestyonowane takież trunki przez szynkarzy dominialnych prowadzone, za karbami lub książkami szynkarskiemi, wyjąwszy wypadki denuncyacji, że wspomnione dowody nie są rzetelnemi.

Każdy inny transport na wspomnionéj odległości od granicy Cesarstwa winien być zatrzymany i oddany najbliższemu Urzędowi Skarbowemu, dla dochodzenia przez śledztwo czyli nie pochodzi z Cesarstwa, dla wymierzenia za wprowadzenie onego ztamtąd, przepisanéj kary.

Art. 5. Nieprawne wprowadzanie wspomnionych trunków, tudzież politury i lakierów spirytusowych, wody kolońskiéj i anodyn z Królestwa do Cesarstwa, będzie karane w Cesarstwie podług wydanych tam przepisów konfiskatą, a oprócz tego winny ulegnie potrójnéj opłacie akcyzy, tudzież osobistéj karze oznaczonéj w art. 711 kodexu karnego Cesarstwa.

Art. 6. Sprawy o wykroczeniach niniejszém Postanowieniem objęte, będą prowadzone i decydowane w Królestwie, tym samym porządkiem jaki jest przepisany na wykroczenia przeciwko Ustawie o wyrobie wódki w Królestwie.

Art. 7. Wykonanie niniejszego Postanowienia, które w Dzienniku Praw ma być umieszczone, Kommissji Rządowéj Przychodów i Skarbu, poleca się.

Działo się w Warszawie, na posiedzeniu Rady Administracyjnéj, dnia 22 grudnia (3 stycznia) $18^{50}/_{51}$ roku.

Namiestnik, Jenerał Feldmarszałek (podpis.) *Książe Warszawski.*

Dyrektor Główny Prezydujący w Kommisji Rządowéj Przychodów i Skarbu Tajny Radca, Senator (podpisano) *J. Morawski.*

Sekretarz Stanu, Rzeczywisty Radca Stanu (podpisano) *T. Le Brun.*

Kilka jeszcze uwag nad artykułem p. Gustawa Bronierskiego »O żegludze napowietrznéj,« a to z powodu wystąpienia tegoż z odpowiedzią w Nr. 100 Korrespondenta.

„Scientia non acquiritur nisi d i s c e n d o“
Ferulus starożytny bakałarz).

„Do n a u k i niema was,
Do b a z g r a n i a—piórek las.“
Naśladowane z Brodziúskiego.

Z powodu odpowiedzi p. B. zamieszczonéj w Nr. 100 Korrespondenta r. z. uważam za stósowne, wyjaśnić stanowisko jakie względem p. B. zająłem i domieścić jeszcze niektóre uwagi.

Najprzód, oświadczam iż nie myślałem być recenzentem artykułu »O żegludze napowietrznéj« p. B., w właściwém tego wyrazu znaczeniu. Recenzja, krytyka, ściągać się tylko może do dzieł i pism, którym prawo obywatelstwa w dziedzinie nauki, literatury i sztuki słusznie się należy, pomimo uchybień i wad jakie skądinąd w sobie zawierać mogą; wszystkie inne utwory zewnątrz tego koła, nie zwykły już ściągać na siebie krytyki; przemilczenie jest zwyczajnym i zasłużonym ich losem, jeżeli z innych względów nie zarobiły na skarcenie.

Oświadczam także, że żadna osobistość nie powodowała mną w napisaniu mojego artykułu, choćby z téj prostéj przyczyny, że p. B. nie mam honoru znać wcale. Współzawodnikiem jego nie jestem, gdyż wcale nie myślę o wynalezieniu sztuki latania w powietrzu. Odwoływanie się zresztą do osobistości, jest oklepaną i zużytą taktyką tych, co nie mają wiele do powiedzenia na swoją obronę. Co do mnie, niepotrzebném jest wcale zapewnienie p. B., iż jego »odpowiedź daleką jest od wszelkiéj osobistości;« gdybym o tém nie był wątpił.

W odpowiedzi swojéj czyni mi p. B. zarzut, iż jego ogólników nie pojąłem i że ich nawet nie przeczytałem z uwagą. Zaiste, rzadkiéj potrzeba cierpliwości chcąc coś podobnego przeczytać z uwagą, a niewiadomo, czy głupstwa czy inteligencji, chcąc zastanawiać się nad fantazyami o jakiejściś łódce ze skrzydłami. A gdzież jest ta łódka? Jeżeli jest dopiero w projekcie, to przecież, wystąpiwszy z projektem publicznie, musi już sam autor wiedzieć jaką jest, z jakiego materjału, jakie jéj rozmiary, jakie rozmiary skrzydeł i jaka ich konstrukcja, jaki motor, jaki mechanizm środkujący między motorem a skrzydłami; co to za rufa, sztaba, co to za półkule o których wspomina?

O tém wszystkiém niema nic, zgoła nic, a przecież to powinno było być istotą, treścią artykułu. Natomiast są ogólne recepty na konstrukcją łódki i na jéj użycie, które tyle nauczają, co gdyby kto chcąc koniecznie nauczyć chodzić chromego kalekę, kładł mu w uszy: masz się trzymać prosto i silnie na nogach, masz zawsze pamiętać aby środek ciężkości twego ciała nie wychodził zewnątrz podstawy twych nóg.... Cóżby p. B. o takim nauczycielu powiedział? Jedno z dwojga, albo p. B. ma projekt latania skrzydłami, albo go niema. W pierwszym przypadku, należało go opisać dokładnie i oprzeć pomysły swoje na gruntownych zasadach mechaniki i fizyki, oraz na ścisłych wyrachowaniach, jeżeli się uznało za stosowne wystąpić z ogłoszeniem publiczném, lub milczyć, jeżeli po temu nie była pora; w drugim zaś przypadku, to jest, jeżeli p. B. nie miał żadnego istotnego projektu i niema, to wystąpienie jego zasługuje na publiczne zganienie, a to tém więcéj, że, jak okazałem dowodnie w pierwszém mojém pismie i daléj jeszcze okażę, artykuł swój o łódce skrzydlatéj poprzedził nonsensami, prawdziwemi herezyami przeciwko nauce, których przepuścić bez chłosty, w interesie powszechności nie godziło się.

Nie było też i nie jest obecnie moim zamiarem zastanawiać się nad mrzonkami i chwytać za coś co niema rzeczywistości; zadaniem mojém było i jest, uchwycić za to co ma ciało i kości, błędy grube, dotykalne i co gorsza w zasadniczych punktach fizyki; bo te wykrywszy, już tém samém wyświeca się i wartość całego projektu łódkowego i objaśniają się owe »pewne okoliczności,« dla których p. B. nie obznajmił nas bliżéj z swą łódką, a »z których na teraz usprawiedliwiać się niema potrzeby.«

Pan B. trudnym się okazał do przekonania, i temu się bynajmniéj nie dziwię. W odpowiedzi swéj twierdzi on uparcie, iż dobrze wyrachował ciśnienie atmosfery na swój balon, i że rzeczywiście sprawdził prawo Mariotta za pomocą łódki skrzydlatéj, ale już tym razem, w zupełnéj sprzeczności z tém co dawniéj powiedział, nie *bezwzględnie*, ale jakoś inaczéj, zapewnie względnie (?). Jak tu pomieszało się w głowie p. B., jak prawo Mariotta bierze za jedno z prawem oporu jakiego ciała poruszone w powietrzu doznają, a które jest zupełnie inne, jasno widzi każdy, kto ma choćby powierzchowne o rzeczy wyobrażenie.

Lecz p. B. nie poprzestaje na obstawaniu przy swojém. Oskarżając mnie, iż uwiedziony niewczesną przezornością o kieszeń cudzą (!), chciałem »wzniecić wątpliwość o jego własném rozumieniu rzeczy;« pyta mnie: »w czémże to przytoczone w moim artykule zasady są przeciwne uznanym i dowiedzionym prawdom fizyki, i w czémże zdradzają pierwszych jéj początków nieświadomość«? Gdybym chciał go zbyć krótko, odesłałbym go do owych »pierwszych lepszych, każdemu dostępnych początkowych książek,« które tak niesłusznie lekce waży, bo mógłby się z nich bardzo wielu nowych dla siebie rzeczy dowiedzieć. Lubo już w poprzedniém mojém piśmie wykazałem, iż p. B. ma fałszywe o ciśnieniu powietrza na ciała w niém zanurzone wyobrażenie, że bezzasadném jest jego twierdzenie, jakoby jego balon około półszosty stopy średnicy, wytrzymywał rzeczywiście ciśnienie atmosferyczne w ilości funtów 221,014, i że dla nadania mu kierunku (a tém samém ruchu) dowolnego, potrzebaby jeszcze większéj siły (rozumie się jak 221014 funtów!); lubo wyjaśniłem prostym rachunkiem, iż summa wszystkich ciśnień, redukuje się ostatecznie do ciśnienia pionowego z dołu do góry w ilości funtów 13.43, odwołuję się jednak jeszcze do zdrowego rozsądku każdego choćby mniéj świadomego fizyki. Czy podobna przypuścić, aby na znikomy balonik cisnęła w zwyczajném rozumieniu rzeczy tak ogromna siła, którą byłby jakby zagwożdżony w pośród atmosfery? P. B. wierzy zapewne święcie, że nosi na sobie ciężar niepospolity, i że również niepospolity pokonywa, przenosząc się z miejsca na miejsce, bo przecież, jeżeli jest zwyczajnego wzrostu i tuszy, summa elementarnych ciśnień na jego ciało wynosi do 30,000 funtów polskich. Gdyby, według jego pojęć o ciśnieniu atmosfery, spoczywał na nim tak ogromny ciężar, czyliż mógłby się poruszać swobodnie czyliż nie krępowałby go na miejscu nacisk tak potężnéj siły? Otóż, wypadkowa wszystkich ciśnień na ciało ludzkie średniéj objętości, wynosi nie wiele więcéj nad funt jeden i to z dołu do góry, co czyni je o tyle lżejszém; poruszenia zaś jego w każdym kierunku są swobodne jakby nie było żadnego ciśnienia. Logiczniejszym nierównie od p. B. był niemiecki baron Drieberg, który przed kilku laty takiego hałasu narobił, pisząc przeciwko ciśnieniu atmosfery, i który wyznaczył znaczną nagrodę temu, kto go przekona o ciężkości powietrza. Słysząc bowiem, że na niego ciśnie około 40,000 funtów, a nie mając pojęcia jak się to ciśnienie składa i jaki jego ostateczny rezultat, wolał faktowi ciężkości powietrza zaprzeczyć, aniżeli przyjąć na swe barki tak ogromne brzemię.

Mocno p. B. zadziwia, iż experyment jego z łódką »wziąłem za *bezwzględne* sprawdzenie prawa Mariotta.« To arcy zabawne. Czyliż p. B. opisawszy swą dowcipną łódkę skrzydlatą z filarkami, między któremi znajdował się mechanizm kółek zębatych, i skreśliwszy grę tego genialnego narządu z powagą i jasnością godną Arago, z którego to opisu dowiadujemy się, że się skrzydła poruszały i zataczały półkole, czyliż, pytam, nie woła jak Archimedes wyskakujący z łaźni, jak mistrz z katedry: »przy takowém doświadczeniu przekonałem się o *bezwzględnéj* słuszności (sic) prawa Mariotta.«?(!!!)

Daléj powiada p. B., że sprawdzał prawo Mariotta za pomocą swéj łódki w przestworze (sic) a nie w rurce.—Prawo Mariotta brzmi:—że ciśnienia gazów mają się w stósunku ich gęstości.—Pytam więc p. B. jak doszedł do porównania między sobą, a tém samém do znalezienia stosunku gęstości z ciśnieniem; co mu dawało w jego aparacie ścisłą miarę gęstości a co ciśnienia? Według własnych słów p. B. ostatecznym rezultatem tego mniemanego doświadczenia miało być: »że w miarę prędszego obrotu, doznawał coraz więcéj (sic) oporu od powietrza ciśnionego skrzydłami.« Ale cóż za związek może mieć ten rezultat z prawem Mariotta? gdzież tu jest mowa o stosunku gęstości do ciśnienia, gdzież miara dokładna obu tych pierwiastków? Czyliż potrzeba budować łódkę skrzydlatą, by się przekonać, że opór powietrza rośnie w miarę wzrostu chyżości ciała w niém poruszającego się? Czyliż nie jest znaném oddawna prawo tego oporu, iż rośnie z powierzchnią ciała poruszonego i w stosunku kwadratu z chyżości, i czyliż prawo to, w wyrażeniu swojém matematyczném, nie używa się we wszystkich zadaniach, gdzie idzie o ruch ciał w powietrzu, jak np. w teorji ciał wznoszących się i spadających, teorji wahadła, ballistyce i t. d.? Zaiste, do p. to B. w całéj pełni zastósować można przysłowie »iż słyszał że dzwonią ale nie wie w którym kościele.« Widno jak na dłoni, że p. B. podobnież jak o ciśnieniu powietrza, niema żadnego jasnego o prawie Mariotta wyobrażenia, ani o oporze biernym (resistance), jakiego ciała poruszone w powietrzu doznają; że złapał tylko wyrazy, by się z nauką popisać, a co większa, że cała ta łódka skrzydlata jest czystą mistyfikacją i należy do dziedziny mrzonek.

Nic naiwniejszego, jak uprzedza p. B. zapytanie, dla czego nie wzniósł się w powietrze za pomocą téj swojéj łódki. Zdaje, się że zapytanie takie nikomuby do głowy nie przyszło. P. B. jednakże nie chcąc nikogo pozostawiać w wątpliwości, usprawiedliwia się dla czego tego nie uczynił, i opowiada historją z bocianem, z któréj dowiadujemy się, iż p. B. pociągnął na jeden krok, gdy się go uczepił za nogi, lecz że więcéj dokazać nie mógł; z czego wypada ten nauczający wniosek, że p. B. więcéj waży jak zwykła »zdobycz którą bocian unosi.« Według praw zwykłéj logiki, jest to jedyny wynik z całego tego experymentu; lecz p. B. przejęty silnie duchem mędrca z Werulamu, którego godło przyjął, wyborną swą indukcyjną metodą przychodzi właśnie do wyrzeczenia: »zatém uderzanie skrzydłami zgęszcza massę powietrza

pod ich objętością (*) zawartą, a tym sposobem powstała sprężystość rodzi opór, nie dozwalający upadku, czyli utrzymuje na powietrzu;« risum teneatis amici.

Pokazawszy co wie o ciśnieniu statycznem powietrza i o prawie Mariotta, zapuszcza się p. B. w swéj odpowiedzi, z rzadką pewnością siebie, w teorją działania wiatrów, i nic dziwnego, że wpadł na rozdroża na których panują tylko wiatry i tumany kurzu. Uwaga moja, przebieżnie rzucona o naturze działania wiatru, wywołaną została najniedorzeczniejszém wyobrażeniem w tym przedmiocie p. B., który działanie dynamiczne wiatru przypisuje wyłącznie sprężystości powietrza. Powietrze działa dwojako, ciśnieniem i uderzeniem. W pierwszym przypadku działa swoją sprężystością (jak np. w wiatrówce) i ciężkością (jak w barometrze); w drugim zaś siłą mechaniczną, powstałą z ruchu i chyżości, jaką cząstki powietrza są ożywione. Dwa te sposoby działania są z natury swéj różne i skutek ich w odmienny oblicza się sposób. Działanie wiatru, będąc w pewnych granicach z gatunku sił zwanych ciągłemi, (forces continues, stättige Kräfte) wywiera *ciśnienie*, jeżeli trafia na przedmiot niewzruszony; jeżeli zaś działa na system w pewnych warunkach ruchomy, nadaje mu w pewnym skończonym przeciągu czasu chyżość skończoną, i wprawia system w ruch odpowiedni jego warunkom.—Nic bardziéj excentrycznego jak przykład liczebny przez p. B. przywiedziony, aby dać wyobrażenie o ciśnieniu wiatru na łódkę. W tym przykładzie, sam wiatr nawet wieje w kierunku konwencyonalnym z dołu do góry, dla podtrzymania łódki 300 funtów ważącéj. A jakiżto wiatr? Prawdziwy uragan, wywierający ciśnienie aż 50 funtów na stopę kwadratową. (**) Rzeczywiście p. B. posiada, oprócz wynalazczego ducha, jeszcze rzadką przenikliwość geometry w stósowaniu rachunku do fizyki. Za pomocą liczb dowiedzie, jeżeli zechce, największego absurdum.

Dobréj chęci p. B. oświecenia niewiadomości, pouczenia »w którymto kościele dzwonią,« zawdzięczamy w odpowiedzi jego wyliczenie tych, co się dawniéj puszczali na skrzydłach; szkoda tylko że troszkę niewcześnie wziął się do ogłoszenia tych zajmujących szczegółów, bo właśnie niezbyt dawno Gazeta Warszawska w swym feiletonie umieściła krótki historyczny pogląd na tego rodzaju usiłowania. Zwracając na to uwagę, nie podaję, broń Boże! erudycji p. B. w podejrzenie, jakoby szczegóły te z Gazety Warszawskiéj wypisał. Oddając mu jednak sprawiedliwość, nie mogę bez zarzutu pominąć, iż pan B. przepomniał o Ikarze, owym patryarsze aeronautów, a przecież los Dedalowego syna zasługuje na uwagę i zastanowienie, jest on bowiem figurą powodzenia tych, co wielkość zadania mierzą nieudolnością sił własnych.

Piękną zaiste rzeczą jest, jak to p. B. o sobie mówi, »pracę swoją i czas poświęcać wrodzonéj skłonności« ku jakiemu ważnemu celowi; ale jest to tylko usposobienie od natury i nic więcéj, które bez odpowiedniéj uprawy nie wyda posilnego owocu. Minęły już czasy samorodnych geniuszów, owe czasy w których to, jak p. B. się wyraża, wynalazki pojawiały się »niezależnie od ściślejszych nauk wpływu.« Dziś nawet, przy namaszczeniu z góry, potrzeba przygotować się rzeczywistą i sumienną pracą, dźwignąć całe brzemię prac upłynionych stuleci, w obranym przez nas zawodzie, jeżeli nasze pomysły, lub płody umysłowe, mają rzeczywiście wyjść na pożytek ludzkości a naszą sławę.

Wyzywa mnie p. B. na pole aeronautyki i pyta: dla czego nic nie powiedziałem o systematach p. Petin, Mongéry et Comp.; zarzuca mi nawet z tego powodu *obcomanią*, sądząc, ze zwykłą sobie siłą wnioskowania że jestem ich czcicielem i wyznawcą. Otóż, odpowiem mu, że mrzonki tych panów nie obchodzą mnie bynajmniéj, i pozostawiam z nimi rozprawę ich ziomkom. To ich rzecz. P. B. zaś niechaj będzie przekonany, że jeżeli przyjdzie kiedykolwiek do urzeczywistnienia żeglugi napowietrznéj, wynalazek ten nie będzie ludzkość zawdzięczać takim uczonym jak p. Petin et Comp.

Lecz słyszę już głos p. B. z zapytaniem: a czemuż mnie nie pozostawiłeś w spokojności, po co na mnie napadłeś? Odpowiem mu, że z nim to wcale co innego. Jest naszym ziomkiem, wystąpił z niedonoszonym płodem i niedorzecznemi fizycznemi fantazyami, z widoczną pretensją do naukowości, w jednym z nielicznych pism perjodycznych, którego kolumny badaniom fizycznym stoją otworem. Pominąwszy już lekceważenie powszechności i prasy, którego się p. B. dopuścił, cóż sądzić będą cudzoziemcy, języka naszego świadomi, o naszéj uprawie umysłowéj, jeżeli takie artykuły w pismach perjodycznych pojawiać się będą? Odstręczyć takiego pisarza, od niewczesnego chwytania za pióro, i zwrócić działalność jego na inne, użyteczniejsze dla niego i dla drugich pole, przez wczesne zastósowanie najświętszego prawa karności domowéj, jest mniemam obowiązkiem; i ten téż wzgląd a nie inny kierował mną w napisaniu pierwszego mego artykułu i niniejszego, wywołanego odpowiedzią p. B. w Nr. 100 Korrespondenta.

H. S.

(*) Objętość w fizyce i matematyce jest to samo co bryłowatość, odpowiada obcym wyrazom: volume, Inhalt. Czy więc p. B. rozumie wyrażenie w fizyce tak często używane: »massa powietrza pod objętością ciała«?

(**) P. B. mówi dogmatycznie, że według obliczeń nowych fizyków angielskich (?), ciśnienie wiatru na stopę □ wynosi 50 funtów. Czyż można powiedzieć większą niedorzeczność? Ciśnienie wiatru zależy od jego chyżości, a chyżość ta jest nader rozmaitą. Zwyczajny wiatr przebiega na sekundę 10—16 stóp, silny wiatr około stóp 24—30, wichry dochodzą do 50 stóp chyżości, a najsilniejsze z nich czyli orkany, do 60 stóp a nawet więcéj. Weźmy za przykład wicher mający chyżość stóp paryskich 60, i obrachujmy jego ciśnienie na stopę □, według wzoru podanego przez Edwarda Schmidta, w jego klassyczném dziele matem. i fizycz. Geografii. Wzór ten jest:

$$P=\left(\frac{u}{1215}\right)^2 p$$

w którym P oznacza ciśnienie w funtach, *u* chyżość wiatru, a *p.* ciśnienie atmosfery na 1 stopę □. Przyjąwszy ciężar stopy ⧉ rtęci 950 funtów, wysokość barom. 28 cali par. będzie $p=2217$,

$$\text{a ztąd } P=2217\left(\frac{60}{1215}\right)^2$$

czyli $P=5\frac{1}{2}$ funtów. Orkan przeto przebiegający 60 stóp par. na sekundę, wywiera tylko ciśnienie $5\frac{1}{2}$ około funtów na 1 stopę □, i jest to już ciśnienie bardzo wielkie. Przed wiatrem p. B. nie ostałoby się wiele budynków, a nie życzyłbym nikomu siedzieć w łódce, z takiego wiatru korzystającéj.

Dwa sposoby przy trudném cieleniu się krów.

Często bardzo się zdarza, że krowy trudno się cielą, nie wiedzą u nas po wsiach innego sposobu, jak silném ciągnieniem, czasami przez kilku ludzi wykonywaném, wydobyć z krowy ciełę. Zwykle przez tę operacją traci się ciełę, a krowa zaczyna chudnąć, kaszléć, dostaje nareszcie suchot i zdycha. Następujące dwa sposoby podają dzienniki niemieckie weterynarskie:

1) Jounghusland przytacza kilka wypadków, gdzie krowy do czasu swego donosiwszy, dostały bolów, ale dla skurczenia się otworu macicznego nie mogły się ocielić. Po dwu lub trzykrotném nasmarowaniu i natarciu brzegów pochwy (Orfic: uteri) extraktem Belladonny (Extract: belladonnae), rozszerzyła się takowa w pół godziny lub w trzech kwadransach dostatecznie, i cielenie się uskuteczniało pomyślnie.

2) Lekarz pewien Angielski napotkał krowę, która od 24 godzin się siliła, lecz bóle były za słabe i w przestankach kwadransu lub półgodzinnych się tylko powtarzały.

Dał jéj pół uncji Sponyszu (*) (Mutterkorn) naparzonego dwiema uncjami ukropu, poczém jéj wlał 2 do 3 kwart klejku owsianego,

---

(*) Sponysz w niektórych okolicach nazywają Mącznik, dwa długie ciemno modre ziarnka żyta.

Po 20 minutach bóle się wzmogły i po 3 kwadransach ocielenie nastąpiło łatwe. Miejsce odeszło wkrótce; w kilku innych przypadkach rezultat był taki sam.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 8 stycznia. Niepogoda z nowym rokiem nastała i trwa do téj pory, a jeżeli mróz i śnieg rychło nie nastąpi, i jakiś czas nie potrzyma, żeby się drogi jakotako wyrównały, to niewiem jak sobie poradzą biedni gospodarze w nizinach, gdyż ledwo mogą lekkim wozem z jednéj wioski przejechać do drugiéj, lecz ani myśléć nic o dowozach zboża do miasta. Komunikacja z miastem prawie całkiem jest przecięta. Na drogach prawdziwie topić się trzeba. Nadto, ciągłe te słoty bardzo szkodliwie wpływają na byt gospodarzy, gdyż zboże w sąsiekach i brokach będące nie daje się tak dobrze wymłacać jak w czas suchy albo mróz. Liczą że jeszcze trzecia część zboża z ostatniego sprzętu nie jest wymłóconą. Interesów w ubiegłym tygodniu bardzo mało robiono; dowóz na rynek miejski szczupły, a ceny ladajakie. Płacono za dobrą pszenicę 130 funtową tylko 60 srgr. szefel (zł. 24 korzec), 127 funtową 56 srgr., za 126—127 funtową 50 srgr. Żyto, 126 funtowe 36—37 srgr. (zł. 14 gr. 15 korzec); 120 funtowe 34½ sr. gr., groch bardzo nisko stoi, bo po 34—36 srgr., pośledniejsze gatunki po 30 srgr. (12 zł. korzec), jęczmień 2rzędowy po 23—26 srgr., 4rzędowy po 22—24 srgr., owies po 16 do 18 srgr. szefel.

Wrocław 11 stycznia. Wełna.—Zakupy w ubiegłym tygodniu zwróciły się więcéj ku pośledniejszym gatunkom wełny, i zabrano z targu kilka znacznych partyj wełny rossyjskiéj do czesania i na sukna, w cenie 46—54 tal. cent. Za Szląską wełnę jagnięcą płacono po 77 tal. a za jednostrzyżową Węgierską po 46—48 tal. W ogóle sprzedano około 700 cent. Dowozy nie były tak znaczne jak poprzednich tygodni.

Wrocław 11 stycznia. Od trzech dni śnieg tu pada i na prawdę zanosi się na zimę. Dziś na targu mieliśmy niezmiernie szczupłe dowozy, a za niektóre gatunki zboża lepiéj płacono. Pszenica ciągle znajduje chętnych nabywców, i gdzie tylko pokaże się doborniejsze ziarno, zaraz je kupują, płacąc po 2 i 3 srgr. wyżéj nad notowania. Płacono za białą pszenicę 48—55 srgr. szefel (złp. 22 korzec), żółtą 47—55 srgr. O żyto nie dopytują się zbytecznie, gdyż tylko miejscowi konsumenci do kupna się biorą, którzy naturalnie wysokich cen dawać nie będą, skoro nie włażą im w drogę inni konsumenci. Za jeden doborowy gatunek, 90 fun. ważącéj zyta zapłacono po 43 srgr. szefel (zł. 17 korzec), dobre żyto chętnie płacą po 42 srgr. szefel; pośledniejsze po 38—39 srgr. a średnie po 40—41 srgr. szefel. Jęczmienia dziś mniéj było na sprzedaż, i więcéj było nań kupców, chociaż ci nie chcieli dawać cen wyższych, płacili jednak po 25—28 srgr. Na owies od kilku dni pokup dobry, i ceny jego podniosły się; płacą dziś za niego 23—25 srgr. lepszy po 26 srgr. szefel. Groch do gotowania bez pokupu, w małych partjach po 38—47 srgr. szefel

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 11 stycznia 1851 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4	93¼	92½
Rossyjsko Angielska Pożyczka 5 %	108¾	108¼
Polskie Obligacje Skarbu 4	79½	79
„ Listy Zastawne	—	—
„ Listy Zastawne nowe.	94½	94
„ Obligacje Udziałowe .	150¼	149¾
„ Obligacje 500 złotowe.	82	81
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5 %	94¾	94
lit. B. 200 „	18¼	17¾

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

dnia 10 stycznia r. b.

	OD RS.	KOP.	DO RS.	KOP.
Żyta korz. 4 ćw.	2	93½		
Pszenicy ditto	4	3½		
Grochu polnego	3	52½		
„ cukrowego	3	95 –		
Fasoli. . . .	4	38½		
Gryki. . . .	1	99½		
Jęczmienia . .	2	70—		
Owsa . . .	2	3½		
Mąki pszen. pr.	6	40 –		
ordyn. kor. 6 ćw.	5	36 –		
„ żytn. pytlo.	3	97½		
grycz. kor. 4 ćw.	2	70--		
Kaszy jaglanéj	5	11		
„ grycz. zw.	3	75—		
„ drobnéj.	7	15 –		
„ jęcz. perło	8	70 –		
„ „ ordyn	3	42½		
Siana cet. 100 f.	—	82 –		

	OD RS.	K	DO RS.	KOP.
Słomy c. 100 f.	–	43—	–	—
Siana fura 1 k.	3	60 –	4	95—
„ „ 2 k.	5	10 –	7	– –
Słomy fura zw.	2	10—	3	20 –
Drzewa sos. s.	7	44 –		—
Wół dobry.	36	45 –	60	75—
„ średni.	27	67½	35	10 –
„ lichy.	18	90 –	27	—
Cielę. . .	2	10 –	3	90—
Baran. . .	—	—	–	—
Wieprz dobry.	14	—	19	80 –
„ średni.	10	—	13	—
„ lichy.	5	45 –	9	75 –
Masła funt.	–	19 –	—	—
Słoniny „	–	9 –	—	—
Kartofli korzec	—	94—	—	—
Okowity garn.	—	80 –	—	—
Szumówki gar.	—	48—	—	—

Sprowadzono w dniu wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 91, z różnych miejsc królestwa 451, ogółem wołów sztuk 542, wieprzy 1080 cieląt; 476 baranów — z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję mieszkańców wołów sztuk 415, wieprzy 620, cieląt 461.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 14 stycznia 1851 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	94 –	95—	—	—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	94 –	80—	—	—
Hamburg 300 b. m. k. . .	2 M. .	144	—	—	—
Londyn 1 funt sterlin. . .	3 M. .	6 --	36—	—	—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	–	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	99—	50	99	—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	100	–	99—	75 –
Paryż 300 franków . .	2 M. .	76 –	50 –	—	—
Wiedeń 150 złr. .	2 M. .	—	—	—	—
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	94 –	80 –	—	—
2. MONETY.					
Imperjały	.	—	—	5 –	16—
Holender. dukaty nowe . .	.	—	—	—	—
ditto stare ważne . .	.	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie . .	.	—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty . .	.	—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 zł r.	.	—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.	.	— —	— —	— —	— —
„ „ „ 4% rs.	.	— —	— —	80 –	35—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100	.	15 –	½—	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp.	.	— —	— –	76—	50 –
Obligacje cząstkowe na 500 złp.	.	— —	— –	— —	— —
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.	.	— —	— –	17 –	25—
Serje wylosow. lit. na — złp.	.	— —	— —	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100	.	— —	— —	3	60 –

Wartość kuponu kop. 3⅔

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować — w Warszawie dnia 2 (14 stycznia 1851 r. —Starszy Cenzor L. T. Tripplin.